

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
MONITOROWANIA PROGRAMU
ZWIĘKSZANIA WYKORZYSTANIA
POLSKIEGO BIAŁKA ROŚLINNEGO
W PASZACH
(NR 7)
z dnia 7 października 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi – podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 7)

7 października 2025 r.

Podkomisja stała do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Dolaty (PiS)**, przewodniczącego podkomisji, rozpatrzyła:

- informację na temat roli spółek Skarbu Państwa w zwiększaniu krajowej produkcji roślin wysokobiałkowych ze szczególnym uwzględnieniem zapewnienia odpowiedniej ilości materiału nasiennego – rozwój polskich firm hodowlanych,
- informację na temat działań podjętych w trakcie polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej zmierzających do zmniejszenia zależności polskiego i europejskiego rolnictwa od importu poekstrakcyjnej śruty sojowej ze szczególnym uwzględnieniem efektów tych działań.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krzysztof Smaczyński** zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Marek Duszyński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”, **Zdzisław Łuba** członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej wraz ze współpracownikami, **Roman Warzecha** członek zarządu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych, **Wiesław Dzwonkowski** pracownik naukowy Zakładu Rynków Rolnych i Metod Ilościowych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego, **Rafał Banasiak** członek zarządu Stowarzyszenia Warmińsko-Mazurskich Producentów Rolnych, **Grzegorz Anczewski** doradca w Krajowej Radzie Izb Rolniczych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Anna Rajewska**, **Jarosław Żołądź** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Szanowni państwo, rozpoczynamy 7. posiedzenie podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach.

Otwieram posiedzenie.

Witam państwa posłów, witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z panem dyrektorem Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Krzysztofem Smaczyńskim na czele. Witam, panie dyrektorze.

Witam przedstawicieli organizacji i przybyłych gości. Może wymienię, dlatego że nie jest ich aż tak wielu. Witam pana Rafała Banasiaka, eksperta Polskiej Federacji Rolnej i lidera Agroportu Bartoszyce. Witam pana Romana Warzechę, przedstawiciela Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych. Witam pana Zdzisława Łubę z Podlaskiej Izby Rolniczej. Podlaską Izbę Rolniczą reprezentuje również pan Jarosław Rogowski. Jeżeli kogoś nie powitałem, to proszę, żeby wszyscy czuli powitani.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu doręczony i obejmuje dwa punkty. Jest to rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat roli spółek Skarbu Państwa w zwiększaniu krajowej produkcji roślin wysokobiałkowych ze szczególnym uwzględnieniem zapewnienia odpowiedniej ilości materiału nasiennego – rozwój polskich firm hodowlanych. W punkcie drugim mamy rozpatrzenie informacji na temat działań podjętych

w trakcie polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej zmierzających do zmniejszenia zależności polskiego i europejskiego rolnictwa od importu poekstrakcyjnej śruty sojowej ze szczególnym uwzględnieniem efektów tych działań.

Czy są uwagi do porządku dziennego? Uwag nie słyszę. Uznaję, że porządek dzienny został przyjęty.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. W pierwszej kolejności proszę pana dyrektora o przedstawienie informacji Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora Departamentu Hodowli Ochrony i Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Smaczyński:

Dziękuję. Dzień dobry.

Panie przewodniczący, panowie posłowie, szanowni goście, może na początku kilka słów wyjaśnienia w sprawie nielicznej reprezentacji ministerstwa podczas dzisiejszego posiedzenia podkomisji, ale niestety tak nieszczęśliwie dla dzisiejszego posiedzenia podkomisji i pana przewodniczącego się złożyło, że dzisiaj jest wyjazdowe posiedzenie komisji senackiej w województwie opolskim dotyczące hodowli roślin. W rezultacie wielu naszych kolegów z IHiAR, Krajowej Grupy Spożywczej, jak również COBORU jest tam obecnych. Obrady były przed południem. Jestem tylko ja i jest ze mną pani Magda Kosiec z Departamentu Rynków Rolnych.

Ze względu na krótki czas przygotowaliśmy informacje dla pana przewodniczącego i dla podkomisji. Zacznę od roli spółek Skarbu Państwa.

W szczegółach przygotowaliśmy informację dotyczącą tylko jednej hodowli roślin, Hodowli Roślin Smolice grupy IHiAR. Właśnie z tego powodu informację Poznańskiej Hodowli Roślin i Danko Hodowli Roślin prześlemy do pana przewodniczącego w terminie późniejszym, tak żeby dla porządku był cały materiał dotyczący wszystkich spółek, które są zaangażowane w hodowlę, wytwarzanie materiału siewnego roślin wysokobiałkowych. Nie będę w szczegółach omawiał materiału, który dotyczy Smolic. Dodam tylko, że oczywiście Smolice stoją przede wszystkim bobikiem, grochem siewnym, łubinem wąskolistnym żółtym i białym. Poznańska Hodowla Roślin to przede wszystkim groch siewny i łubiny. Danko, która ma największe osiągnięcia w grochach, jak również w innych gatunkach, ma mocno zaawansowaną hodowlę.

Przedsiębiorcy nasienni w Polsce dobrze reagują na potrzeby rynku, przygotowują materiał siewny w ilościach potrzebnych na poszczególne sezony. Wiadomo, że jest to produkcja wymagająca, ale jednocześnie mocno zorientowana na rynek. Można oczekiwać, że niestety w latach dużego zainteresowania materiał siewny poszczególnych gatunków, w tym również odmian, nie zawsze będzie dostępny w 100%. Taką produkcję po prostu trzeba podejmować z należyтым wyprzedzeniem. Sektor nasion jest dobrze zorganizowany. Mamy Polską Izbę Nasienną, spółki hodowlane, hodowcy prowadzą współpracę z przedsiębiorcami, tym samym zwiększając podaż materiału siewnego na rynku. Oczywiście przyślemy materiały uzupełniające, żeby był komplet informacji.

Informacje w zakresie punktu pierwszego, w zakresie działań, jakie podjęto w trakcie polskiej prezydencji, które kontynuuje również prezydencja duńska, przedstawiliśmy w materiale. Tutaj przypomnę, że od lutego tego roku od pierwszego komunikatu „Wizja dla rolnictwa i żywności”, który został opublikowany na początku naszej prezydencji, Komisja Europejska zwróciła uwagę na potrzebę zmniejszenia zależności rolnictwa Unii Europejskiej od importu strategicznych surowców, w szczególności roślin białkowych wykorzystywanych do produkcji pasz. Oczywiście w czasie dyskusji, które były prowadzone w czasie polskiej prezydencji, zarówno w radzie, jak i na forum stałego komitetu, państwa członkowskie zgodnie uznały, że temat ten powinien stać się jednym z priorytetów unijnych i poparły opracowanie europejskiej strategii w tym obszarze.

Już po zakończeniu naszej prezydencji, kiedy prezydencję przyjęli Duńczycy, w lipcu 2025 r. Komisja Europejska zaproponowała projekt zmiany rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady nr 1308/2013, który dotyczył wspólnej organizacji rynków rolnych. W projekcie znalazły się istotne elementy dotyczące sektora roślin wysokobiałkowych. Po pierwsze, po raz pierwszy sektor ten został wyodrębniony. Staje się tak kluczowy jak inne sektory, jak zboża, cukier, wołowina, i będzie objęty wspólną polityką, wspólną organizacją rynków rolnych. Wprowadza się normy handlowe dotyczące suszonych warzyw strączkowych w celu

lepszego informowania konsumentów o pochodzeniu nabywanych przez nich produktów z roślin wysokobiałkowych, czy pochodzą z Unii Europejskiej, czy spoza Unii Europejskiej. Wprowadza się obowiązkowe interwencje w sektorze roślin białkowych. Tak naprawdę projekt rozporządzenia uruchomił etap uzgodnień. Jest to oczywiście wstępny etap prac, ale do projektu został przygotowany projekt stanowiska rządu, który już był przedmiotem obrad Komitetu do Spraw Europejskich.

Przytoczę trzy najważniejsze punkty z tego stanowiska. Oczywiście Polska popiera objęcie sektora roślin białkowych wspólną organizacją rynków rolnych. W ramach rozporządzenia, które wspominałem, Polska popiera propozycje znakowania. Polska uważa, że interwencje w sektorze roślin białkowych, które obecnie są proponowane, nie są dostosowane do naszych realiów krajowych i powinny być realizowane nie tylko przez organizacje producentów, ale również przez indywidualnych rolników czy przetwórców. W ten sposób byłyby również bardziej dostosowane do naszych realiów rynkowych.

Dziękuję za wysłuchanie materiałów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze.

Otwieram dyskusję. Proszę o zgłaszanie się może w pierwszej kolejności naszych gości. W podkomisji przyjęliśmy taką zasadę.

Bardzo proszę, pan Łuba. Bardzo proszę.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Dzień dobry. Zdzisław Łuba, Podlaska Izba Rolnicza.

Panie przewodniczący, panie ministrze, panie dyrektorze, panowie posłowie, bardzo się cieszę, że jest sektor, który nazywa się firmy hodowlane, firmy hodowli roślin. Jak wiemy, kiedyś z rzepakiem był w Polsce problem. Było ciężko dostosować się i wybrać odpowiednią odmianę. Minęło parę lat. Została znaleziona, dobrana odmiana do naszych warunków. Nasze hodowle wyprodukowały właściwą odmianę. Cieszymy się, dlatego że mamy naprawdę duże ilości rzepaku, wręcz go eksportujemy. Po rzepaku jako rolnik powiem, że jest dobre stanowisko do siania innych roślin. W grę wchodzi soja. U mnie w Łomży, w Międzynarodowej Akademii Nauk Stosowanych jest pani profesor Puczel, która zajmuje się właśnie soją. W Polsce na 100 tys. ha udało się produkcja soi. Na razie nie ma dużych, wielkich osiągnięć, ale jest poszukiwana odmiana, która może zrobić rewolucję, tak jak z rzepakiem nam się udało.

Mam tylko pytanie do państwa, nie wiem, może do MRiRW albo do panów posłów. Jak ma się jedno do drugiego? Z rzepakiem bardzo dobrze nam się udało. Rolnicy byli zadowoleni, choć już nie są, bo jak państwo wiedzą, gdy na Ukrainie wybuchła wojna i właśnie zboża, rzepaki nie poszły tam, gdzie miały iść, tylko poszły przez Polskę, częściowo się zatrzymały, nasi producenci zbóż i rzepaku mają tak niskie ceny, że nie wiemy, jak będzie dalej. Firmy paszowe chętnie brały nasz bobik czy łubin, w których jest duża zawartość białka, ale jak sami państwo wiedzą, przepływ zboża ukraińskiego nie jest kontrolowany. Rolnicy są zaniepokojeni. W tym roku widać, jak to wygląda. Nie wiem, co będzie dalej.

Liczyliśmy, że u nas, w Polsce, znajdzie się odpowiednia odmiana soi, że hodowle roślin znajdą dobrą odmianę. Jesteśmy potęgą w rzepaku. Myślę, że z soją też byśmy sobie poradzili, ale jak będzie dalej? Może ktoś z państwa ma jakąś wizję. Widzimy, co się dzieje. Coraz mniej u nas hodowli. Nie wiem, co będzie w sytuacji, gdy napłyną rzepak i soja, może państwo wiedzą. Koledzy rolnicy tak jak poszli w rzepak, tak chętnie poszliby i w soję. Nasze firmy paszowe do pewnego momentu skupowały to. Myślę, że bylibyśmy nie tylko samowystarczalni, ale byłoby i na eksport.

Tylko tyle może i aż tyle. Może ktoś odpowie, co dalej mogłoby być. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję uprzejmie.

Kto jeszcze? Bardzo proszę.

Członek zarządu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych Roman Warzecha:

Dziękuję bardzo.

Szanowny panie przewodniczący, szanowni panowie posłowie, szanowni państwo, Roman Warzecha, Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych.

Muszę powiedzieć, że mamy sukces prawie od zera, jeżeli chodzi o soję. W tej chwili w Polsce mamy około 100 tys. ha, dokładnie 98 tys. ha soi. Sukces w dużej mierze zawdzięczamy programowi Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i COBORU pod nazwą „Inicjatywa białkowa COBORU”. Jest to bardzo ważny program, który pozwolił na bardzo rozsądną rejonizację odmian, które są wpisane do rejestru krajowego w Polsce, ale również odmian z tzw. katalogu europejskiego zarejestrowanych w innych krajach Unii Europejskiej.

COBORU włożyło bardzo duży wysiłek w zakresie wyboru odmian, ich rejonizacji. W tej chwili mamy odmiany o różnych grupach wczesności dostosowane do poszczególnych rejonów Polski. Dane są na tzw. listach odmian zalecanych soi, które są dostępne dla każdego województwa. Można rozsądnie dobrać odmiany, które dojrzewają w Polsce, osiągają dojrzałość. Myślę, że również liczne doświadczenia prowadzone przez COBORU, instytuty naukowe są bardzo ważne. Natomiast program roślin białkowych wymaga dalszego wsparcia.

Należę do pokolenia, które pamięta czasy Edwarda Gierka. Był program rządowy PR4. U nas w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin nawet towarzysz Gierek wizytował owe doświadczenia. Program miał na celu zastąpienie białka zwierzęcego, którego brakowało, białkiem roślinnym. Częściowo się to udało. Właśnie w latach 70. wyhodowano wiele odmian, które wtenczas były dostosowane, ale później soja nie znalazła się w grupie roślin strategicznych. Teraz podstawą sukcesu jest hodowla nowych odmian, hodowla polskich odmian. Wiadomo, że taka hodowla jest bardzo skomplikowana, wymaga dużych nakładów, a przede wszystkim cierpliwości. Nie wiem, czy ktoś ma wyobrażenie, jak małe są pylniki soi, żeby je usunąć, żeby przeprowadzić udane krzyżowanie. Jest to sprawa dosyć skomplikowana i oczywiście wymagająca długiego czasu.

Wydaje mi się, że warto zwrócić uwagę na sektor hodowli roślin białkowych, w szczególności soi, dlatego że soja spośród wszystkich roślin daje dobre, zadowalające, konkurencyjne plony. Przy wszystkich zaletach roślin białkowych, wiązaniu wolnego azotu, monokulturze zbożowej jest to bardzo dobry kierunek. Tutaj ukłony w stronę ministerstwa i prośba o wspomaganie tego sektora jak najbardziej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę. Proszę się przedstawić.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Marek Duszyński:

Dzień dobry, panie przewodniczący. Marek Duszyński, Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona”.

Słusznie pan mówił. Wydaje mi się, że trzeba ulepszyć, trzeba siać u nas. My jako rolnicy powinniśmy móc produkować, a nie sprowadzać drogą soję. Byłby rynek zbytu dla nas. Dzisiaj mamy kłopoty ze zbożem, a soja byłaby dzisiaj naprawdę... Tutaj zawsze jest ukłon do instytutu, żeby jak najbardziej dopasował, żeby soja była wydajna. U nas niedaleko mamy gospodarstwo, stadninę koni „Nowe Jankowice”. Oni sieją, wiem, że rezultaty nie są tam za duże, dlatego że jeszcze jest to niedopasowane. Mają tam tony, różnie, sieją około 10 ha. Dwa lata temu też spróbowałem, ale trafiłem liche odmiany. Było 800 kg.

Co jeszcze jest najważniejsze? Szanowni posłowie, panie przewodniczący, przede wszystkim trzeba zrobić dotacje dla rolników, dla tych, co sieją, żeby były takie same, jeżeli chodzi o bobowate, łubin czy groch. Przecież mają dosyć dużo białka, 30, nawet 33 złapie. Chodzi o to, żeby to była zachęta. Nauczyliśmy się jako hodowcy, że wiadomo, że soja najlepiej albo ze Stanów Zjednoczonych, albo teraz z Ukrainy. Zapomnieliśmy o nas.

Może brak jest informacji, żeby zachęcać, że jednak soja może być w Polsce. Wydaje mi się, że w tym momencie byłoby to przykładem. Byłoby zbycie, które mielibyśmy jako rolnicy, gdybyśmy siali. Jak mówię, najważniejsze jest to, że trzeba by było pomyśleć, żeby były dotacje, czy to w formie dopłat, czy to w takiej formie, żeby zachęcić. Wiadomo, że są to rośliny, może być rok, w którym będzie sypał groch, peluska czy soja.

Przedmówca mówił, żeby udało się wydajność. Wydajności są tak małe, że przy tym wszystkim później wychodzi, że jest to po prostu nieopłacalne, ale jak mówię, wydaje mi się, że powinna być jeszcze reklama, ulepszanie tego. Jest obrany dobry kierunek. Ja się cieszę. Musimy patrzeć jako Polacy, jako rolnicy – też mam gospodarstwo rodzinne – żebyśmy naszym towarem zaspokajali się chociaż w 80%. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Członek Podlaskiej Izby Rolniczej Jarosław Rogowski:

Dzień dobry. Jarosław Rogowski, Podlaska Izba Rolnicza i Samoobrona.

Mam jedno pytanie, jak rozwiązać problem – są dotacje do siania łubinu czy innych roślin – żeby po prostu wyeliminować dopłaty bądź rolników, którzy sięją tylko po to, żeby wziąć dopłatę, nie zbierając tego. Widzę taki proceder przy łubinach. Jest siany, żeby wziąć dopłatę. Potem rolnik nawet tego nie zbiera, talerzuje. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze ktoś z naszych gości? Bardzo proszę, pan Rafał Banasiak.

Członek zarządu Stowarzyszenia Warmińsko-Mazurskich Producentów Rolnych Rafał Banasiak:

Witam państwa serdecznie. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, pozostali uczestnicy naszego posiedzenia, Rafał Banasiak.

Chciałem powiedzieć, że oprócz tego, że jestem z Polskiej Federacji Rolnej, reprezentuję Stowarzyszenie Warmińsko-Mazurskich Producentów Rolnych, a historycznie rzecz ujmując, jako organizacja jesteśmy wynikiem programu białkowego, ministerialnego programu, który był zapoczątkowany w 2011 r. Druga edycja skończyła się bodajże w 2020 r. Zorganizowaliśmy się na Warmii i Mazurach, tak jak wskazało nam grono naukowców, które prowadziło program „Polskie białko”.

Jak pamiętam, ministerstwo, a właściwie my wszyscy, podatnicy, wydaliśmy na ów program 100 mln zł. Może troszeczkę liczb w stosunku do działania na tle krajowych źródeł białka roślinnego. Opierając się na statystykach, a właściwie na informacjach zawieszonych na stronach Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, można wyczytać, że import śruty sojowej w 2018 r. to było 2,5 mln t, a w 2024 r. to było już 3,5 mln t. A więc możemy sobie uświadomić, jak programem „Polskie białko” wpłynęliśmy na zwiększenie udziału krajowego białka roślinnego. Udział importu zwiększyliśmy – a właściwie to nie my, a bardziej przetwórcy zwiększyli – o 1 mln t.

Oczywiście zgadzam się z przedmówcami, że potrzebna jest hodowla. Mogę też potwierdzić, że korzystamy bardzo mocno z nasion kwalifikowanych, jesteśmy zabezpieczeni w tym zakresie. Natomiast jeżeli patrzę na te same broszury KOWR, widzę, że koszt, ceny paszy, szczególnie mówię tu o trzodzie chlewnej, w przeciągu dwóch sezonów roku 2024 i roku 2025 zmieniły się plus minus o 5 punktów procentowych. A jeżeli chodzi o sprzedaż naszego bobiku w stosunku do roku ubiegłego, to cena spadła o 20, a nawet 25 punktów procentowych. Wobec tego pytam się, dlaczego skoro ceny paszy spadły od 3 do 5 punktów procentowych, nam obniża się cenę o 25 punktów procentowych? Mam nadzieję, że w posiedzeniu uczestniczy również przedstawiciel strony przetwórczej, który mógłby mi ewentualnie wyjaśnić tę sprawę.

Chciałbym też powiedzieć o kilku elementach, które wzmocniłyby rolnika, producenta w całym ogniwie przepływu towarowego, jeżeli chodzi o przetwórstwo paszowe. Nasze spostrzeżenia na przestrzeni tych lat są takie, że rzeczywiście towar jest rozdrobniony. Powiedzieliśmy już, że produkujemy coraz więcej rodzimych białek. Na przykładzie soi mamy 100 tys. ha, więc cały wolumen wzrasta. Natomiast my napotykamy na przeszkody w tym zakresie, że rzeczywiście nie mamy regionalnej infrastruktury, która pomogłaby nam w przechowaniu źródła białka. Jeżeli zaczynamy rozmowy z przetwórcami, to przetwórca mówi nam tak: „Dobrze, wprowadzimy do naszej receptury bobik pod warunkiem, że będziecie nam dostarczać surowiec w odpowiedniej ilości i w ciągłym trybie przez każdy miesiąc”. Upnę się przy bobiku, ponieważ na nim się wyspecjalizowaliśmy.

W tym zakresie rzeczywiście jest potrzebna infrastruktura. Podpowiem tylko, że u nas, na Warmii i Mazurach prowadzimy już rozmowy, ale też działania dotyczące wspólnego działania razem ze spółką Elewarr, która dysponuje jak nie samymi magazynami, to również nieruchomościami niezabudowanymi, w które chcemy zainwestować. Dlatego uważamy, że oprócz hodowli, która stoi na naprawdę wysokim poziomie – na marginesie mówiąc, w bobiku wykorzystujemy również odmianę nadwiślańską, która właściwie chyba już nie ma licencji, a u nas ona dalej jest i plonuje wcale nie gorzej niż nowe odmiany – jeszcze raz

podkreślę, iż potrzebny jest rzeczywiście konkretny program, który będzie dawał możliwość wyhodowania lepszych odmian, ale też i zorganizowania białka regionalnie. Poddaję przykład Elewarru, ale to nie musi być Elewarr, natomiast na pewno potrzebne są magazyny, które przygotują surowiec w dalszej części sezonu pod konkretnych przetwórców.

Już na koniec powiem również, że rozmawiamy z kontrahentami z Unii Europejskiej. Przymierzamy się rzeczywiście do wysłania jednego wahadła w ilości ponad 2 tys. t. Jest to kontrahent holenderski, który wykorzystuje to u siebie.

Na sam koniec powiem, że dzisiaj podmioty skupujące oferują cenę za bobik w tym samym rejonie między 850 a 1100 zł. Taka jest różnica między jednym a drugim przetwórcą. I to nie są wcale małe podmioty, tylko są to dosyć spore podmioty. Jeżeli mamy konkurować ze śrutą sojową, a jak powiedziałem, jest to 3,5 mln t w roku 2024.... Poza tym mamy śrutę słonecznikową, która przyjeżdża do nas z Ukrainy. Było to 1,2 mln t na przełomie 2024 r. i 2025 r., z czego około 600 tys. t śruty słonecznikowej zostaje w Polsce. Jesteśmy najbliżej granicy, jesteśmy najmocniej na to narażeni. Chciałbym zwrócić państwa uwagę również na tę sytuację. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję.

Z tego, co wiem, to nie ma niestety przedstawiciela przemysłu paszowego, więc przynajmniej na część pytań, które pan zadał, z tej strony odpowiedzi nie będzie. Bardzo proszę.

Pracownik naukowy Zakładu Rynków Rolnych i Metod Ilościowych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego Wiesław Dzwonkowski:

Wiesław Dzwonkowski, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w Warszawie.

Panie przewodniczący, panie ministrze, panowie posłowie, może trochę faktów odnośnie do importu śruty sojowej i zużycia. Zużycie zostało bardzo mocno ograniczone. Będę operował sezonami.

Jeżeli chodzi o poziom importu efektywnego, dlatego że oczywiście jest dosyć wysoki reeksport wynoszący 150 czy nawet 200 tys. t, w sezonie 2019–2020 było to 2,65 mln t, a w sezonie 2023–2024 było to 2,9 mln t. Mamy tutaj wzrost o 350 tys. t. W sezonie 2024–2025 rzeczywiście jest to około 3,5 mln t, ale były bardzo niskie ceny śruty sojowej. Było bardzo duże tąpnięcie w cenach, spadek zapotrzebowania. Skutkowało to rzeczywiście bardzo niskimi cenami i wzrostem importu.

Jeżeli chodzi o zużycie krajowego białka, zużycie śruty rzepakowej, to w odległym sezonie, sprzed pięciu lat, tj. 2019–2020, wyniosło niespełna 800 tys. t, a szacowane zużycie w sezonie 2024–2025, w ostatnim sezonie, to 1,4–1,5 mln t. Jest tutaj dosyć znaczący wzrost. Jeżeli chodzi o śrutę słonecznikową, rzeczywiście był jeden rok, kiedy import był bardzo wysoki, natomiast ostatni sezon to jest niespełna 500 tys. t. Zresztą podobnie było w poprzednim sezonie, z tym że taki poziom importu śruty słonecznikowej był również w latach poprzednich, jeżeli spojrzymy wstecz nawet pięć czy dziesięć lat. A więc tutaj nie ma jakiegoś dramatu pod tym względem.

Odnosnie do nasion strączkowych zużycie w sezonie 2019–2020 czy wcześniejszych wynosiło około 300 tys. t. Teraz jest to nieco ponad 550 tys. t, z tym że jest to szacunek bilansowy, produkcja minus ubytki i straty, zużycie na siew i handel netto. Jeżeli chodzi o strukturę naszych zasobów strączkowych, tutaj zdecydowanie dominuje łubin, który, jak wiemy, chyba mniej chętnie jest wykorzystywany przez przemysł paszowy. Jeżeli chodzi o bobik i groch, nie ma jakiegoś dużego wzrostu, to nie są jakieś duże ilości. Jeżeli chodzi o krajowe pasze sojowe, jest jeden przetwórcza, który to przerabia. Tak naprawdę musimy pamiętać, że surowe nasiona właściwie nie mogą być skarmiane i zużywane w żywieniu zwierząt monogastrycznych. W związku z tym ograniczeniem jest strona popytowa.

Jeszcze kwestia statystyk. W ubiegłym roku mówimy o 80 tys. ha i 98 tys. ha w tym roku. A co podaje GUS? Za ubiegły rok podaje 30 tys. ha, za ten rok 38 tys. ha. Produkcja jest bardzo mocno zaniżona. Za ubiegły rok oficjalna produkcja według statystyk Eurostatu wyniosła 80 tys. t, podczas gdy według ARiMR był taki areał. Jest bardzo trudno oceniać, analizować, jakie rzeczywiście jest zużycie pasz sojowych. Rzeczywiście głównym ograniczeniem w rozwoju

uprawy, produkcji soi jest strona popytowa. Musi to przerabiać więcej podmiotów. Najlepiej, gdyby to był przemysł olejarski, żeby normalnie to tłoczyć, tak jak jest w przypadku rzepaku. Według nieoficjalnych formacji pewne ilości soi ukraińskiej przerabia zakład w Bodaczowie, ale są to niezweryfikowane informacje. Sezonowo pewne ilości soi trafiają do tego zakładu i są przerabiane. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Poseł Wiesław Różyński (PSL-TD):

Jeżeli można, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Nie, nie, panie pośle, sekundę. Pierwszy był pierwszy pan przewodniczący Norbert Kaczmarczyk. Nawet mam tutaj listę. Chciałbym zachować kolejność. Pan poseł Różyński będzie po panu przewodniczącym.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Bardzo dziękuję.

Panie przewodniczący, szanowna podkomisjo, podczas wystąpień i podczas poprzednich posiedzeń podkomisji, myślałem o tym, żeby wyeksponować problemy, które dotyczą przede wszystkim rolników chcących zwiększać areał obsiewu soi w Polsce. Kiedy pomyślałem sobie o problemach wynikających z autopsji, na przykład o rolnikach, którzy byli zniechęceni uprawą albo odchodzili od niej po pierwszym razie czy po dwóch razach, to przede wszystkim była to kwestia nierównej konkurencji i plonowania.

Uważam, że nasz rynek unijny jest skonstruowany jak durszlak, czyli z jednej strony mamy pewne zasady, a z drugiej strony rynek jest dziurawy. Z jednej strony jest umowa Mercosur, z drugiej strony Ukraina, inne plonowanie. Jeżeli rozmawiamy o soi, to przecież są inne środki ochrony roślin, inne nasiona, również genetycznie modyfikowane, inne plonowanie. Co za tym idzie, jak mamy konkurować z rynkami zewnętrznymi, które ingerują w nasz rynek wewnętrzny, jeżeli możemy de facto importować produkt, a my sami jako rolnicy polscy nie możemy tak samo, w ten sam sposób produkować? Zasada wolnego rynku na unijnym rynku wewnętrznym nie istnieje. Gdyby polski rolnik osiągał plony soi w wysokości na przykład 5 t z hektara, to inaczej by się konkurowało, inaczej by też był zachęcony do tego, żeby było to nie 100 tys. ha, tylko może pięć, dziesięć razy tyle. Okazałoby się, że ta roślina po prostu jest opłacalna.

Co do ceny, pamiętam, jak pięć lat temu w gospodarstwie zaczynaliśmy uprawę. Na pewno determinacją do tego, żeby podjąć się ryzyka... Pamiętam podstawowe problemy agrotechniczne. Nie było tak naprawdę wiedzy, jak to kosić. Pierwsze strąki był 3 cm od ziemi. Nie było wiedzy, jak dobrze uprawić glebę, żeby potem nie było żadnych problemów ze zbiorem, żeby nie było strat. W pierwszych latach straty wynosiły nawet od 300 do 0,5 t na hektarze. Okazywało się, że technologia była niedostateczna. Było ściąganie z zagranicy przystawek, które były słabej jakości. Okazywało się, że było to zrobione z jakiegoś słabego materiału. Było udoskonalanie sprzętu. W ciągu pięciu lat i przemysł agrotechniczny, i państwo polskie, i instytuty zrobiły naprawdę bardzo wiele dobrego z punktu widzenia profesjonalizacji. Nie oszukujmy się, kiedy chcemy zasiać kukurydzę, kupujemy piękne woreczki, wysypujemy do siewnika i jest dużo łatwiej, ale ta łatwość spowodowała...

Dlaczego rolnicy zaczęli szukać soi? Jeżeli chodzi o opłacalność kukurydzy z hektara, zysk netto przy ogromnym nakładzie, ryzyku finansowym, często kredytowaniu, potem na przykład jakichś kataklizmach na jakimś procencie areału... Okazywało się, że rolnicy dokładali do uprawy. Przede wszystkim skupiam się tutaj na kukurydzy. W moim regionie, w Małopolsce, bardzo wielu rolników właśnie kosztem kukurydzy przechodziło na uprawę soi.

Później pojawiają się kolejne problemy, presja gołębi. W jaki sposób to rozwiązać? Ja jestem politykiem rolnikiem, ale na tym posiedzeniu zadaję pytanie, w jaki sposób usprawnić pracę rolników w kontekście presji gołębi, zaprawy. Jest to problem. Przecież można uszkodzić żywe kultury bakterii, którymi są zaprawiane nasiona soi w kontekście jej późniejszego rozwoju i plonowania. A więc na pewno jest to pytanie do naukowców i do osób, które są mądrzejsze w tym kontekście, żeby próbować unormować presję ptactwa z punktu widzenia rolników. Później jest presja chwastów. Rolnik na Ukrainie, w Stanach Zjednoczonych czy w Argentynie

wysiewa soję, często z roślin genetycznie modyfikowanych, później wjeżdża z glifosatem i koniec tematu, a my trzy, cztery razy poprawki, później jest kwiatuszek, potem go uszkadzamy. No i już mamy nie 3,5 czy 4 t, tylko mamy 2,5–3 t. Czasem się to kończy po tylu akcjach zabiegowych. Na końcu człowiek patrzy na plon i mówi: „Boże, tyle pracy”, a okazuje się, że nierówna konkurencja doprowadza nas do tego, że ciężko nam się w tym kontekście, w tym zakresie rozwijać.

Padły też słowa z sali, że jest problem przetwórczy. Składaliśmy, pamiętam, że rolnicy składali wnioski do KPO związane z przetwarzaniem soi, wnioski na ekstrudery, ekstruzję, możliwość rozszerzenia swojej działalności. Pamiętam, że dostawałem SMS-y i informacje, że rolnicy mieli odmowy, dlatego że rozszerzona działalność poprzez wnioskowanie o pieniądze z KPO zbyt mało odbiegała od podstawowej działalności. Ponieważ jest tu zespół ekspercki, nie chcę robić polityki medialnej, natomiast często pieniądze były na rzeczy kuriozalne, ponieważ odbiegały one od podstawowej działalności, a na coś, co rzeczywiście profesjonalizowałyby branżę, nie było pieniędzy. Na pewno trzeba byłoby pomyśleć o programie, który pozwalałby rolnikom, praktykom, którzy rozwijają swoje przedsiębiorstwa, gospodarstwa, przetwarzać soję, żeby powstawało coraz więcej przetwórci.

Padło tutaj, że importu mamy więcej, hektarów mamy więcej. No tak, ponieważ rolnicy polscy produkują czystą soję. Tak naprawdę jest to produkt klasy premium ze względu na środki ochrony roślin, pochodzenie roślin, genetykę. Finalnie uważam, że to i tak wszystko ląduje na Zachodzie. Tam jest przetworzone, wraca do Polski, a my kupujemy z powrotem to, co wyprodukowaliśmy. A więc kłania nam się problem przetwórstwa. Finalnie przez to jesteśmy na straconej pozycji.

Z punktu widzenia dopłat na pewno warto byłoby pomyśleć o tym, żeby były jakieś zachęty, które powodowałyby rozszerzenie, powiększenie arealów upraw. Kiedyś wpadłem na pomysł, żeby przy ekoschematach, na przykład pisząc jakiś dokument do Komisji Europejskiej – tutaj jest pytanie do ministerstwa – skoro soja jest rośliną pożądaną z punktu widzenia ekologii, była na przykład drugą i trzecią rośliną, żeby rolnik, który decyduje się na soję, nie musiał mieć trzech roślin. Ma wtedy dwie. Jednocześnie soja ma swoje walory, które powodują, że gleba wiąże azot, że mamy mniejsze nakłady. Jednocześnie po soi możemy stosować co drugi rok system bezorkowy, na przykład wysiewając pszenicę ozimą czy rzepak, chociaż rzepak nie, dlatego że jest później, ale pszenicę ozimą na pewno można tutaj zastosować.

Mamy system bezorkowy, mamy równe, piękne pole do obsiania. Niweluje to również koszty uprawy, koszty suszenia. Jeżeli mamy 3–4 t z hektara, to okazuje się, że nie przewozimy, jak to rolnicy mówią kolokwialnie, wody na przyczepie, jak to jest przy kukurydzy, tylko stawiamy sobie przyczepę, kosimy 5–6 ha i dopiero jedziemy z tym do magazynu. Chodzi o koszty obsługi, transportu, zniszczenie, eksploatację własnych maszyn. Na pewno po stronie soi plonowanie ma duże znaczenie. Jest mniejsza wilgotność niż kukurydzy. I dlatego w regionie Małopolski tak wielu rolników skupiało się na tym.

Mam zatem pomysł, żeby soja w ekoschematach mogła być pierwszą i drugą albo drugą i trzecią rośliną, co spowodowałoby zwiększenie areалу, jak również żeby środki z KPO również inwestować w przetwórstwo, co też powodowałoby zwiększenie areалу i zapewniało nowe rynki zbytu, ale też przede wszystkim nowe miejsca pracy.

Co do słonecznika, gdyż padały tutaj takie informacje, próbowaliśmy w Małopolsce. Był jeden wybitny rok, gdzie słonecznik miał cenę powyżej 1500 zł, pamiętam, że było to 1800 zł za tonę. W jednym momencie po niekontrolowanym imporcie z różnych zakątków świata cena spadła drastycznie. Jeżeli słonecznik plonował u nas w regionie trochę powyżej 2 t i jeżeli otrzymywało się 1000 zł za tonę, rolnicy automatycznie z tego rezygnowali. Wiadomo także, że trudno sobie z nim poradzić. Na pewno trzeba później zastosować kukurydzę w związku z tym, że potem rośnie w polu nawet na drugi, trzeci rok. Na pewno trudno byłoby potem zasiewać soję po słoneczniku, jest to praktycznie niemożliwe z punktu widzenia eliminacji słonecznika jako chwastu w naszym głównym plonowaniu.

Konkludując, na pewno jest to rynek rozwojowy. Jestem szczerze zafascynowany tym rynkiem, rozwojem i uprawą. Natomiast wiele jeszcze przed nami. Jeżeli rynek polski i jednocześnie cały rynek unijny będzie jak durszlak, to my tutaj możemy piękne rzeczy stworzyć, ale jeżeli jednocześnie legalnie wjedzie nam towar z zagranicy i będzie w Polsce legalnie przetwarzany, to polski rolnik tak naprawdę nie będzie miał w tym zakresie nic do powiedzenia

przy niższym plonowaniu, przy innych środkach ochrony roślin, przy restrykcyjnych przepisach unijnych, przy braku roślin genetycznie modyfikowanych w tym stopniu co na przykład w Argentynie, w Stanach Zjednoczonych czy na Ukrainie.

A więc wiele przed nami. Myślę, że pierwszym punktem zachęty byłoby to, gdyby w ekoschematach – nie wiem, czy to możliwe, ale trzeba próbować – soja mogła być potraktowana priorytetowo jako roślina, która robi dużo dobrego dla gleby i dla środowiska, a przecież w ekoschematach też o to chodzi. Poza tym KPO plus jakieś większe, zwiększone kwoty dopłat na pewno byłyby dużą zachętą. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Teraz o głos proszę pana posła Wiesława Różyńskiego.

Poseł Wiesław Różyński (PSL-TD):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, związki, prezesi poszczególnych instytucji, państwo z ministerstwa, wiele słów i przykładów zostało tu podkreślonych. Jeżdżąc po okręgu lubelskim, chełmskim, spotykałem się z rolnikami, wśród których soja zaczyna być popularna. Nie jest to tak ekonomiczne jak inne zboża, jak pszenica czy kukurydza, ale zaczyna się pojawiać, i to w dużych ilościach.

Pan prezes zrzeszenia roślin zbożowych przedstawił, ile tysięcy hektarów mamy już zasianych. Uważam, że ministerstwo powinno skierować badania na rozwój odmiany, która faktycznie zbuduje naszą odmianę, która będzie adekwatna plonowo do innych zbóż. Według informacji, które dzisiaj były przedstawione, mamy firmy, które potrafią przerobić to na paszę, obrobić soję. To, co jest ważne, co podkreślam, to badania i rozwój, zachęcanie rolników poprzez ekonomię, żeby każdy rolnik nie podchodził wolontarystycznie do tematu. To, co będzie opłacalne, będzie uprawiane. Zapotrzebowanie na soję – sprowadzona liczba ton – jest spowodowane liczbą drobiu. Jest coraz większa produkcja nabiału, drobiu, ale też odbudowa trzody. Konsumpcja będzie wzrastała. Myślę, że tutaj trzeba uwzględnić badania.

Jest wniosek do ministerstwa, żeby znaleźć środki na poprawę badań, na promocję badań, środki na to, żeby mieć swoją odmianę, która będzie przynosiła większe plony, które będą rywalizowały ze zbożami. Nie jest to duży krok do przodu, nie jest to coś, co nas cieszy. Jest to rozwój soi w Polsce. Jeszcze parę lat temu mieliśmy problem, że sprowadzaliśmy prawie 80%. Być może rozmowa z Ukrainą, żeby zamiast zboża, które przesyłają nam w różnych ilościach, które, podkreślam, były zagrożeniem dla nas, które były przez granicę wpuszczane bez ograniczeń... Dzisiaj rynek z Ukrainą jest unormowany. Niestety niektóre rzeczy tak jak śruta słonecznikowa czy inne formy potrafią się przedostać, ale ministerstwo pracuje nad tym, żeby uregulować również te sprawy.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Koniec? Dziękuję, panie pośle.

Teraz może ja powiem kilka słów. Nie ukrywam, że jestem lekko rozczarowany informacją ministerstwa tak w pierwszym temacie, jak i w drugim.

Zacznę od priorytetów prezydencji. Mieliśmy posiedzenie podkomisji 22 stycznia bieżącego roku, czyli u progu naszej prezydencji. Wtedy większość głosów, które tutaj padały, również ja wypowiadałem się na ten temat, zmierzała w tym kierunku, żebyśmy uczynili problem roślin wysokobiałkowych i bezpieczeństwa białkowego jednym z priorytetów prezydencji. Z informacji, którą uzyskaliśmy dzisiaj, nie wynika, żeby był to priorytet. Niestety myślę, że nie wykorzystaliśmy sześciu miesięcy, żeby uczynić jakiś istotny krok w kierunku wywołania popytu.

Jest gotowy projekt ustawy o celach wskaźnikowych. Tłumaczenie resortu było takie, że trudno ten projekt uchwalić, ponieważ Unia Europejska nie pozwala, ale można było w trakcie sześciu miesięcy rezydencji postarać się, żeby było to rozwiązane na poziomie unijnym, żeby przynajmniej zainspirować Komisję Europejską do działań w tym kierunku. Przecież deficyt białka paszowego to nie jest tylko polski problem, jest to problem właściwie większości krajów Unii Europejskiej. Niestety nie wykorzystaliśmy tego. Myślę, że warto postarać się o to, żebyśmy spróbowali uchwalić projekt, który prezentowałem też tutaj, na posiedzeniu podkomisji, i postarali się uzyskać notyfikację Komisji Europejskiej, żebyśmy rozwiązali to modelowo, tak żeby inne kraje również mogły z skorzystać naszych rozwiązań, ale przede wszystkim, żeby polscy rolnicy mogli z tego skorzystać.

Drugi temat to rola spółek Skarbu Państwa. Ministerstwo skoncentrowało się na drugim elemencie, który był zapisany w temacie posiedzenia podkomisji, czyli zapewnieniu odpowiedniej ilości materiału nasienne. Myślę, że ważną kwestią, myślę, że członkowie podkomisji i goście chcieliby się dowiedzieć, jak spółki Skarbu Państwa, spółki rolne radzą sobie z uprawą roślin wysokobiałkowych. Wiemy, że uprawiają, tylko jest pytanie, ile, jakie są plony, jak to wygląda.

Pan Rafał Banasiak wspomniał o Elewarze. Elewarr ma ogromną rolę. Nie mamy tutaj żadnej informacji na temat Elewarru, a mógłby on stanowić ogromne wsparcie dla rolników, którzy przecież mają jeden istotny problem, problem ze zbytem tego, co wyprodukują.

Chciałbym jeszcze delikatnie zasygnalizować, że rośliny wysokobiałkowe to nie tylko soja. Przewija się tutaj właściwie jedynie temat soi, ale to nie tylko soja. Soja jest ważna, ale są inne rośliny wysokobiałkowe. Generalnie program, który był realizowany od 2011 r. do 2020 r., pokazał, że możemy w ogromnej większości zastąpić import poekstrakcyjnej śruty sojowej naszymi krajowymi źródłami białka. W tej materii nastąpiła animacja podaży, były i są dopłaty. Tutaj rolników specjalnie nie trzeba zachęcać, jeżeli potem będą mieli co zrobić z nasionami, które wyprodukowali, a nie bardzo to wychodzi.

Można by też sobie wyobrazić rolę spółek rolnych Skarbu Państwa w organizacji skupu. Często mają magazyny, duże niewykorzystane powierzchnie, które mogłyby służyć właśnie do tego, żeby gromadzić tam nasiona. Firmy paszowe bardzo często to, że nie korzystają z polskich źródeł białka, tłumaczą tym, że są małe partie: „Mamy małe partie, my się nie bawimy w jakieś tam 15 t, to dla nas nie jest żadna atrakcja”. A więc spółki Skarbu Państwa miałyby ogromną rolę do spełnienia, mogłyby być hubami, do których rolnicy po prostu będą wozić to, co wyprodukowali u siebie na mniejszych arealach.

Panie dyrektorze, wspomniał pan o tym, że informacja będzie uzupełniona. Proszę, żeby została uzupełniona w tym zakresie, ile roślin wysokobiałkowych produkują spółki Skarbu Państwa, jak to wygląda, jeżeli chodzi o Elewarr. Czy jest w ogóle przygotowany jakiś program, żeby to nie było tak... Dzisiaj trochę wygląda to jak partyzantka. Jest to kwestia takich zapaleńców jak pan Rafał Banasiak, którzy ten temat kiedyś tam zaczęli realizować i siłą rozpędu to robią, rolników, którzy doceniają wartość uprawy roślin strączkowych, ale to nie jest działanie systemowe. Apeluję o kompleksowe działanie systemowe, żeby ministerstwo przy okazji...

Nieprzypadkowo pojawił się temat roli spółek Skarbu Państwa. Jest to jakiś mechanizm, którym dosyć łatwo może sterować minister rolnictwa, wykorzystywać te spółki do realizacji pewnej polityki, która powinna zmierzać do uzyskania bezpieczeństwa białkowego, elementu bezpieczeństwa żywnościowego. Bardzo bym prosił o takie uzupełnienie.

Sekretariat proszę, żeby jak dotrą te materiały, otrzymali je wszyscy członkowie nie tylko podkomisji, ale i Komisji. Będzie to ważne z punktu widzenia świadomości, ponieważ nie wszyscy posłowie interesują się tym dosyć szczegółowym, może niezbyt dobrze znanym zakresem, o którym mówimy, jednakże bardzo ważnym.

Pan przewodniczący Norbert Kaczmarczyk mówił o swojej idei, żeby zmienić to w ekoschematach. Widziałem, że pan dyrektor skrzętnie notował. Pomysł jest świetny, pomysł jest naprawdę warty rozważenia. Myślę, że to też by sprzyjało zwiększeniu udziału polskich komponentów wysokobiałkowych przy produkcji pasz, żebyśmy za pięć lat znów nie opowiadali o tym, że wzrósł nam import, a nie krajowa produkcja.

Panie dyrektorze, apeluję o to.

Teraz proszę pana o zabranie głosu, gdyż chyba już nie ma żadnych zgłoszeń. Nie widzę. Proszę pana dyrektora o podsumowanie i odpowiedź na zadane pytanie.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Krzysztof Smaczyński:

Dziękuję.

Panie przewodniczący, panowie posłowie, szanowni goście, padały pytania ze strony kilku przedmówców dotyczące tego, kiedy będzie dobra odmiana soi. W tej sytuacji chciałbym przekazać informację, że dzisiaj w krajowym rejestrze mamy 44 odmiany soi, najwięcej ze wszystkich roślin strączkowych, 4 zostały wpisane w tym roku. Mamy 14 odmian bobiku, 3 kolejne zostały wpisane w tym roku. Mamy 31 odmian grochu siewnego, 1 została wpisana w tym roku. Mamy 5 odmian łubinu białego, 1 została wpisana w tym roku. Mamy 34 odmiany

łubinu wąskolistnego, w tym roku wpisano 1. Mamy 10 odmian łubinu żółtego, 1 wpisano do krajowego rejestru.

Chcę wyraźnie podkreślić, że dzisiaj odmian soi w krajowym rejestrze jest najwięcej. Co to oznacza, że odmiana jest w krajowym rejestrze? Ano oznacza to, że przeszła kompleksowe badania w kilkunastu punktach na terenie Rzeczypospolitej. To nie jest odmiana ze wspólnotowego katalogu, która została zarejestrowana we Francji i oczywiście na zasadach dostępu do wspólnego rynku każdy może ją stosować. Odmiany te zostały przebadane. To znaczy, że mamy o tym wiedzę.

W ślad za tym idzie inicjatywa białkowa COBORU. Już od 2016 r. do tego roku ogromnie zwiększyliśmy liczbę doświadczeń ze wszystkimi strączkowymi, i z soją, i z pozostałymi. W 2016 r. startowaliśmy z liczbą 100 doświadczeń, dzisiaj mamy ponad 270, w tym 114 soi. Świadczy to o tym, że jest ogromna potrzeba, ale za tym idzie też odpowiedź COBORU na oczekiwania rolników. Uważa analiza list odmian zalecanych, które są dostępne i na stronie internetowej COBORU, i w wielu publikacjach, a od końca tego roku będą dostępne również w aplikacji mobilnej, zapewnia dostęp do informacji. COBORU kilka lat temu miało inicjatywę, że do kwartalnej korespondencji KRUS były również dołączone listy odmian zalecanych. A więc osoba zainteresowana ma szansę sięgnąć po informację. Informacja jest.

Pan przewodniczący nawiązywał do spółek hodowlanych. Oczywiście spółki hodowlanych, które mamy... Osiem największych spółek hodowlanych zajmujących się roślinami rolniczymi nie zajmuje się wyłącznie roślinami strączkowymi, zajmuje się również pozostałymi gatunkami. Nie wiem, czy byłoby najszcześliwszym pomysłem dokładanie im nowych zadań. Oni i tak toczą wojnę z całym światem, z materiałem siewnym, z odmianami, które mogą trafić do nas, na nasz rynek. Myślę, że reprezentacja Polski wzięłaby taki wynik w ciemno. W krajowym rejestrze 50 do 50 to odmiany krajowe do odmian zagranicznych. Polska kontra reszta świata to naprawdę niezły wynik. Stąd ich zaangażowanie w hodowlę powinno być jak największe.

Pan przewodniczący wspominał również o wsparciu systemowym. Wsparcie systemowe jest od wielu lat. Chyba trudno nazwać je partyzantką. Jeżeli dopłaty do materiału siewnego od roku 2007 aż do tej chwili mamy w sposób stały, przewidywalny, znany dla rolników, jeżeli na ten cel z budżetu krajowego przeznaczaliśmy ponad 1,2 mld zł, to jest to potężne działanie systemowe. Jeżeli spojrzymy na dopłaty powierzchniowe czy na obecny ekoschemat, to dzieje się w tym zakresie bardzo podobnie.

Czy odmiany roślin strączkowych, w tym soja, źle plonują? Chyba nie. Jeżeli spojrzymy chociażby na wyniki z roku ubiegłego, który dla soi był lepszy niż obecny, przebieg pogody był bardziej łaskawy, to zauważymy, że plony między 4 a 4,5 t nie należały do rzadkości. Potencjał w tym zakresie jest.

Panie przewodniczący, nieszczęśliwie się złożyło, że dwie imprezy hodowlane spotkały się w tym samym dniu. Stąd nasza reprezentacja w liczbie osób jest nie za wielka. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję, panie dyrektorze. Tym niemniej bardzo bym prosił, żeby jednak na piśmie uzupełnić informację dotyczącą spółek Skarbu Państwa.

Jeszcze pan Rafał Banasiak. Bardzo proszę.

Członek zarządu Stowarzyszenia Warmińsko-Mazurskich Producentów Rolnych Rafał Banasiak:

Jeżeli można, zabiorę głos w nawiązaniu do wypowiedzi pana dyrektora.

Pan dyrektor powiedział o tym, że mamy wynik 50 do 50, jeżeli chodzi o stosunek odmian krajowych do zewnętrznych. Nasunęła mi się konstatacja, żeby rzeczywiście był cel 50% udziału krajowych źródeł białka do 50% importu w 2028 r. czy w 2029 r. Niech to będzie jakimś programem, a nie tylko nasza dyskusja z panem przewodniczącym Dolatą, którą toczyliśmy od wielu lat, właściwie chyba od dziesiątek lat. Przydałoby się rzeczywiście, żebyśmy mieli program z celem, który mówi o zrównoważeniu, zbalansowaniu źródła. Nikt tu nie mówi o wyeliminowaniu importu białka z wiadomych przyczyn. Rzeczywiście białko sojowe jest eksponowane szczególnie w hodowli drobiu.

Powiem już na marginesie, że wraz Polską Federacją Rolną byliśmy w marcu obecnego roku na misji gospodarczej we Francji. Tam rzeczywiście od wielu lat jest 50% udziału krajowych

źródeł białka. Podpowiem państwu dlaczego. Może oczywiście państwo wiecie, ale ja dowiedziałem się tego właśnie na tym wyjeździe. Tam przynajmniej 25% udziału w przetwórstwie mają organizacje rolnicze. Organizacje rolnicze mają również wpływ na politykę działania przedsiębiorstw przetwórczych. Myślę, że jest to element, do którego powinniśmy dążyć.

Przepraszam jeszcze raz za przydługie wypowiedzi, ale w takim gronie naprawdę ciekawe pomysły przychodzą do głowy. Dziękuję jeszcze raz.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Może gdyby przy produkcji pasz struktura własnościowa zakładów była podobna do rynku, do sektora mleczarskiego, ten postulat byłby łatwy czy łatwiejszy do zrealizowania.

Jeszcze pan przewodniczący Kaczmarczyk? Nie. Bardzo proszę, jeszcze jeden głos.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Marek Duszyński:

Przepraszam, że drugi raz zabieram głos, ale czy mówił pan, panie dyrektorze, że wydajność soi z hektara wynosi 4,5 t?

Słuchajcie, w 2017 r. byłem w Stanach Zjednoczonych...

To super, ale może jeszcze pytanie. Czy były to krajowe nasiona, normalnie tutaj wyhodowane? To także jest ważne. Nasze krajowe? No to super.

Słuchajcie, w 2017 r. byłem w Stanach Zjednoczonych na polach soi. Tam nie ma takiej wydajności. Mają tam zasianych dużo hektarów. Tam 2,5 t to naprawdę dobra wydajność soi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

W związku z tym, że lista mówców wyczerpała się, będziemy kończyć dzisiejsze posiedzenie. Jeszcze raz ponawiam apel o przygotowanie materiału na piśmie dla podkomisji i Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dziękuję przedstawicielom Ministerstwa Rolnictwa i Rolnictwa Wsi, państwu posłom i naszym gościom za udział w dyskusji.

Zamykam posiedzenie podkomisji.